

SANOK

CHRYSTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK  
PARAFII CHRYSTUSA KRÓLA

## POTRÓJNE „TAK” BOGA

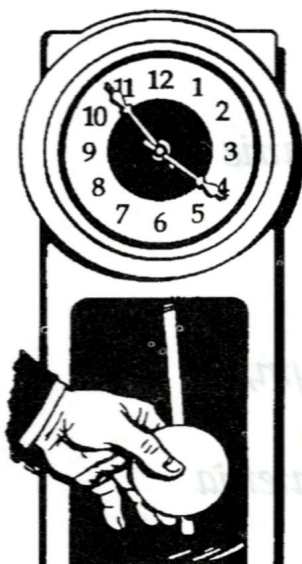


*W chrzcie w Jordanie  
 został nazwany  
 Synem umiłowanym,  
 na górze Przemienienia  
 tak został nazwany  
 wobec uczniów,  
 na krzyżu, gdy Bóg milczał,  
 setnik, poganin, wyznał  
 przed całym światem:  
 On jest Synem Bożym.*

## LUTY

- |                |   |
|----------------|---|
| 1 - piątek     | - I Piątek miesiąca                                       |
| 2 - sobota     | - Święto Ofiarowania Pańskiego                            |
| 3 - niedziela  | - IV Niedziela Zwykła                                     |
| 5 - wtorek     | - Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy            |
| 6 - środa      | - Wspomnienie św. Pawła Miki i towarzyszy, męczenników    |
| 10 - niedziela | - V Niedziela Zwykła                                      |
| 13 - środa     | - <b>Środa Popielcowa. Początek Wielkiego Postu</b>       |
| 14 - czwartek  | - Święto św. Cyryla i Metodego, patronów Słowian i Europy |
| 17 - niedziela | - I Niedziela Wielkiego Postu                             |
| 22 - piątek    | - Święto Katedry św. Piotra                               |
| 24 - niedziela | - II Niedziela Wielkiego Postu                            |

\* \* \* \* \*



*Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów (Koh 3,1.4).*

Czyżby już Koheletowi była znana Środa Popielcowa? Nagłe przejście od karnawału do postu przypomina nam o przemijalności i uświadomienia, jak szybko upływa czas.

\* \* \* \* \*

*Serdecznie zapraszamy na*

**II ARCHIDIECEZJALNY  
TURNIEJ MŁODSZYCH MINISTRANTÓW  
W PIŁCE NOŻNEJ HALOWEJ**

*Na szczeblu dekanatu Sanok I odbędzie się 7 lutego (w środę)  
w Zespole Szkół Budowlanych w Sanoku.*

**Program Turnieju:**

8<sup>00</sup> - Msza Św. w kościele Chrystusa Króla w Sanoku.

9<sup>00</sup> - Zgłoszenie drużyn i ich losowanie. Początek Turnieju.

*Turnieju na szczeblu okręgu odbędzie się on również w Zespole Szkół Budowlanych w Sanoku dnia 9 lutego 2002 r. (program turnieju taki sam).*

# MÓJ JEZUS JEST GŁODNY

Gdy Pan Jezus patrzył na lud, który Go słuchał, na wielką rzeszę, która nie miała co jeść, przywołał swoich uczniów i rzekł im: „Żał mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść, a jeśli ich puszcze zgłodniałych ustana w drodze”.

Jezu, jaki Ty jesteś Dobry. Z jakim zatroskaniem patrzysz na każdego człowieka, na każdego z nas. „O jakie cudowne są sprawy Opatrzności” - mawiał często nasz błogosławiony Edmund Bojanowski.

Wierzmy; że Jezus, Dobry Pasterz, patrzy na zgłodniałą rzeszę dzieci syberyjskich, przyprowadza je nam, swoim uczniom i mówi: „Żał mi tych dzieci, bo nie mają, co jeść, one nie mają ufnej miłości, ustana w drodze, utopia się w grzechawisku zła, brudu, grzechu.” „Wy dajcie im jeść; wy dajcie im chleba powszedniego”. Słowa Chrystusa: „Byłem głodny”, nabierają tutaj rzeczywistości i są wielkim przynależeniem do działania.

Już od roku jesteśmy świadkami życia dzieci Syberii, które nazywamy „naszymi” dziećmi. Spotykamy je na dworcach, rynkach, na wysypiskach śmieci. Czekają tam na miłość ludzkiego serca. Łatwo je rozpoznać, są chude; brudne, ich świecące oczy wpatrzone są w przechodniów z nadzieją, że ktoś ich zauważy, zatrzyma i ofiaruje im odrobinę miłości wyrażonej w kawałku chleba czy w łyżce zupy. Spotykamy je często. Spoglądają na nas ze zdziwieniem, trochę z lękiem, dlatego podchodzimy do nich z uśmiechem i serdecznością. Gdy pytamy, gdzie wasi rodzice? - najczęściej spuszcza głowę, bo wstydzą się ich. Po chwili ciszy, słychać zazwyczaj nieśmiały głos: „Oni bardzo piją”, a potem następne: „W moim domu jest burdel”, „U nas nie ma, co jeść”. Po takim dialogu zapraszamy je do naszego domu lub prowadzimy do sklepu, by kupić po bulce i butelce mleka. Za każdym razem nabieramy nowych doświadczeń np. jedną grupę chcieliśmy pożywić kanapkami, a tu słyszymy cichą prośbę: „My chcemy pierogi”. I słusznie. Nie pomyślałyśmy o tym przecież, że dziecko potrzebuje czegoś ciepłego. Dałyśmy więc pierogi z gorącą herbatą. Powiedziały „spasiba”.

Zawsze stawiamy „naszym dzieciom”, pytanie: „Gdzie mieszkać?” odpowiadają: „wszędzie” tzn. na klatkach schodowych, w studzienkach kanalizacyjnych, w szałasach, które sami zrobiliśmy sobie w lasach, ogrodach, nad brzegiem rzeki.

W jeden czerwcowy wieczór wybrałyśmy się do studzienek, by odwiedzić naszych coraz to nowych znajomych i dostarczyć im żywności. O godzinie 21<sup>00</sup> nie było ich jeszcze, bo dla nich to jeszcze za wcześnie. Dzień latem jest długi, trwa do godz. 23<sup>30</sup>. Wchodząc przez otwór kanalizacyjny do ich mieszkania zobaczyłyśmy grube rury, przez które przepływa ciepła woda, na niej położone deski, ozdobione starymi, cuchnącymi kurtkami lub podartą kołdrą, w kącie leżały brudne dziecinne ubrania, butelki i kilka kromek zeschniętego chleba. Przystanęłyśmy wszystkie trzy w milczeniu. Przypomniały nam się słowa Pana Jezusa: „Lisy mają nory, ptaki powietrzne gniazda...”. Serce nam z bólu płakało.

Kontakt z biednymi dziećmi ułatwiają nam nasi parafianie z Angarska. Ania przyprowadziła dwóch chłopców spotkanych na rynku: Siergieja, lat 10 i jego, o rok starszego brata Witalisa. Byli brudni, śmierzdzący, obdarci i głodni. Nieśmiało popatrzyli na nas. Siostra uśmiechnęła się do nich i wzięła ich do łazienki. Trzeba było ich długo myć, wprost szorować. Przebrałyśmy ich, nakarmiły. Następnego dnia wybrałyśmy się do ich szałas nad rzeką Kitoj. Przed ich „niby domem” zobaczyłyśmy ognisko z brudnym garnkiem

i resztkami ziemniaków, które najprawdopodobniej ktoś im podarował lub je ukradli. Następnie odwieźliśmy ich do rodzinnego domu. Tutaj przeżyliśmy szok. Zastałyśmy rodziców i dwie siostry w podobnie nędznym stanie. Warunki mieszkaniowe poniżej godności człowieka. Matka miała pretensje, że przywieźliśmy synów. Twierdziła, że oni sami powinni zarobić na jedzenie. Po dwóch dniach znowu przyszli do nas. Teraz są w każdy dzień. Razem z nimi przychodzą nowi; robią nam reklamę, mówiąc: „Są siostry, które myją i dają jeść”. Gdy rozmyślamy nad losem tych „niechcianych skarbów Boga”, dochodzimy do wniosku, że Beatelem się powtarza: „Nie było miejsca dla Ciebie...” i nie ma do tej pory.

Dzieci, które przychodzą do nas, przeważnie jedzą raz dziennie, niektóre gotują sobie same. Przychodzą także dziewczynki, które zapragnęły uczyć się języka polskiego. Jest ich sześć. Litery już znają i trochę czytać umieją.

Zadajemy sobie pytanie: „Co jest powodem tak wielkiej biedy?” Odpowiedź prosta: **Nie znają Boga**. Nie mają wiary, nie ma Kościoła. Przez 80 lat w miejsce Boga ludziom dawali butelkę z wódką. Piją nie tylko mężczyźni. Piją kobiety, pije młodzież, a często i dzieci.

Posłużmy się przykładem. Dojeżdżamy do wioski Kitoj odległej 14 km od Angarska, gdzie w starym, rozwalającym się domu spotykamy się z bardzo biednymi dziećmi. Mieszkają w ubogich, domkach bez mebli, okna zabite deskami lub foliami. Niektóre z nich nie chodzą do szkoły. W czasie zajęć wtargnęły pijane kobiety, było ich chyba dziesięć. Zachowywały się tragicznie, krzyczały, że Boga nie ma. Bóg chleba im nie da, że zaciemniamy dzieciom umysły. Przeklinały Boga i nas, kazały nam uciekać, bo jeśli nie, utopia nas w rzece lub zabija. Wypędzały dzieci, ale żadne nie chciało iść, tylko pytały przestraszone: „Siostry, przyjedźcie jeszcze do nas?”

Oprócz alkoholizmu, który niesie spustoszenie w sercu i życiu człowieka, rozbija rodziny jest jeszcze inna plaga - rozwody. Nie wiem czy znajdzie się kilka rodzin, gdzie byłaby dochowana wierność małżeńska. Dzieci wychowują przeważnie same matki, które przychodzą do nas na rozmowę nocą, jak Nikodem do Pana Jezusa, pewnie boją się otoczenia, by nie być wyśmianym bo według nich wierzący to tylko ten, któremu „kryśza pojechała” tzn. głupi. Przychodzą i opowiadają tragedię swojego życia. Trzeba nieraz słuchać bardzo długiej spowiedzi, ale do tej sakramentalnej jeszcze daleka droga; mamy nadzieję, że Pan Bóg dotknie ich łaską wiary i będziemy mogły przygotowywać ich do chrztu świętego.

W tym kraju aborcja to coś normalnego. Wiele kobiet dokonuje jej co roku, nie wiedząc, że to morderstwo. „Gdyby nie aborcja - mówi kobieta lat 64 - musiałabym rodzić dzieci siatkę”. Żał nam tej kobiety i tych, które postępują podobnie. Za nie serdecznie przepraszamy Pana Boga, bo nie wiedzą, że krew tych niewinnych dzieci woła o pomstę do nieba.

Taka jest nasza Syberia, ta „niehumanitarna ziemia”, ziemia męczenników głodu i chłodu. Tam nasz Jezus jest głodny, obdarty, brudny, śmierzdzący, opuszczony, mieszka w studzienkach kanalizacyjnych, szałasach. Dzieci niosą swoje problemy jak krzyż. Uciekają z domu, bo dłużej nie wytrzymują. Chcąc sobie ulżyć, używają alkoholu, lecz zapominają o tym, że „mokre drzewo jest o wiele cięższe i trudniej je udźwignąć”. Ufamy, że Jezus posługując się nami, pragnie otoczyć je swoją miłością.

*s. Michalina, s. Maria, s. Elżbieta  
ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP*

## Siedzi cichutko, lata szybciotko...

*Sowa stała się symbolem mądrości, bo ludzie uznali, że ma inteligentne spojrzenie! W rzeczywistości sowy to sprytne, zwinne i... troskliwe ptaki.*

Spojrzenie sowy jest nie tyle „inteligentne”, co bardzo, ale to bardzo przenikliwe. Ten ptak, szary jak jesienny wieczór, widzi nawet w absolutnych ciemnościach, gdyż jego wzrok jest 35-100 razy ostrzejszy niż u człowieka! Dzięki temu, że oczy sowy są skierowane na wprost (u większości ptaków znajdują się po bokach głowy), może ona bardzo precyzyjnie ocenić odległość od obserwowanego obiektu. Jej słuch też jest doskonały - sowa bez trudu potrafi odnaleźć zdobycz, w ogóle jej nie widząc!

## Sowa dobrze wie, co w lesie piszczy

Sowy mieszkają w lasach albo parkach i najchętniej siedzą wygodnie na gałęzi, nasłuchując i wypatrując smakołyków: myszy, nornic i normików. Gryzonie opuszczają swoje kryjówki nocą, ale w ciemnościach nie mogą czuć się bezpiecznie. Sowa nie dosyć bowiem, że doskonale widzi i słyszy, to jeszcze sama pozostaje niezauważona. W leśnej gęstwinie szybuje bezszelestnie niczym duch, bo jej skrzydła pokryte są specjalnymi, szerokimi piórami, które tłumią świst powietrza. Gdy sowa upatrzy sobie ofiarę, spada na nią jak błyskawica i chwytą mocnymi pazurami. Po nocnych łowach odpoczywa na gałęzi.

## Nie ma to jak... w cudzym domku

Sowy nie mieszkają jednak wprost na gałęziach, lecz... w cudzych domostwach, opuszczonych przez gospodarzy. Upodobały sobie gniazda i dziuple innych ptaków, np. dzięciołów, chętnie urządzają też legowiska na strychach, w altanach albo w załomach skalnych. Nie mają jednak zamiaru mieszkać samotnie.

Wiosną samce rozglądają się za samicami częściej niż za myszami, tęsknie pohukując na cały las. Gdy wielkooka piękność przyjmie zaloty, samiec zostaje z nią aż do jesieni, a często nawet przez kilka lat. Pomaga swojej partnerce wysiadywać jaja i troskliwie karmi młode, które są ślepe i... całkiem białe. Maluchy rosną jak na drożdżach, szybko obrastając w szare, sowe piórka. Po około 4 tygodniach opuszczają rodzinne gniazdo, wyruszając w świat, a raczej w las, który jest najlepszym sowym schronieniem. Aż do wiosny będą żyć samotnie, szybując bezszelestnie wśród drzew i rozglądając się uważnie wielkimi, sowymi oczami.



## Dla większości ludzi sowa to po prostu sowa

Proponujemy więc uważniej przyrzeć się tej fascynującej grupie ptaków i przekonać się, że również one potrafią zadziwić swą różnorodnością. Na ok. 190 gatunków sów, które żyją obecnie na świecie, na nasz kontynent przypada 19, z czego zaledwie 9 przystępuje do lęgów w Polsce. Jedną z cech, która może świadczyć o dużej różnorodności w obrębie rzędu sów, jest ich rozmaita wielkość.

Są wśród nich zarówno miniaturki, jak i prawdziwe olbrzymy. Najmniejsza nasza sowa - **sóweczka** (*Glaucidium passerinum*), jest niewiele większa od dobrze znanego **wróbla**, choć wagą przewyższa go dwukrotnie. Jako ptak tajgi, jest ona u nas bardzo rzadka. W naszym kraju gniazduje około 300 par - głównie na południu, a także na wschodzie. Jaja składa i wychowuje młode w dziuplach wykutych przez dzięcioły. Mimo swoich niewielkich rozmiarów, sóweczka jest najprawdziwszym drapieżnikiem, polującym na drobne ptaki wróblowe, najczęściej **sikory**, **rudziki** i **zięby**. W przeciwieństwie do większości sów, sóweczka jest ptakiem dziennym, a największą aktywność wykazuje w okolicach wschodu i zachodu słońca. Ze względu na budowę anatomiczną oczu, ptak ten ma problemy z poruszaniem się i dostrzeganiem ofiar w nocy. W dzień natomiast widzi o wiele lepiej niż inne sowy i w odróżnieniu od nich podczas polowania nie posługuje się słuchem. Oglądanie sóweczki nie sprawia większych trudności, pod warunkiem, że wiemy, gdzie znajduje się jej dziupla lęgowa. Jeżeli stoimy w bezpiecznej odległości, ptak nie zwraca na nas większej uwagi i zajmuje się swoimi sprawami. Szczególnie często można ją wypatrzeć siedzącą na wierzchołku drzewa, zwłaszcza uschniętego świerka, i obserwującą swoje terytorium, które może mieć nawet 2 km<sup>2</sup>.

Największą, choć nie tak bardzo agresywną sową, jest **puchacz** (*Bubo bubo*). Ze wzrostem osiagającym ponad 70 cm, rozpiętością skrzydeł dochodzącą do 180 cm i wagą do 4 kg, potrafi upolować nawet **jastrzębia**. Na ogół żywi się jednak ssakami - od myszy do zająca, ptakami - od wróbla do kaczki, a także płazami, gadami i owadami. Gniazduje w różnych środowiskach w całej Eurazji. W Polsce na ogół są to rozległe bagna i lasy słabo





# OBROŃCZYNI SYCYLII

Święta Agata jest jedną z najpopularniejszych i najbardziej czczonych już w starożytności dziewic - męczennic. Urodziła się na Sycylii, w rodzinie szlacheckiej. Wyróżniała się cnotami heroicznymi, poniosła śmierć męczeńską w roku 251 w mieście Katania na Sycylii podczas prześladowań za cesarza Decjusza.

Śmierć męczeńska i kult, którym otoczono ją zaraz po śmierci są historycznie udowodnione. Natomiast przekazywane przez stulecia szczegóły dotyczące historii jej życia i męczeństwa zawierają wiele legend i odbiegają od prawdy.

Prawdopodobnie jako pełnoletnia dziewczyna, Agata poznała naukę Chrystusa i przyjęła wiarę chrześcijańską. Przejęta jej ideałami postanowiła ofiarować siebie Bogu i żyć w dziewictwie. Tradycja podaje również, że św. Agata pochodziła z zamożnej rodziny, a po latach szczęśliwego dzieciństwa wyrosła na piękną pannę i miała wielu adoratorów. Jednym

ze starających się o jej rękę był konsul rzymski Kwincjan, jednak święta Agata wierna swoim ideałom stanowczo mu odmówiła. Wówczas Kwincjan wezwał do siebie Agatę i przedstawił jej zarzut, że jest chrześcijanką. Działo się to, bowiem w okresie kolejnych prześladowań wyznawców Chrystusa i konsul chciał szantażem wymusić zgodę na małżeństwo. Święta Agata nie uległa tym groźbom. Wówczas głęboko upokorzony Kwincjan wpadł w gniew i zamknął Agatę w domu rozpusty. Właścicielka i mieszkanki tego przybytku miały nakłonić świętą Agatę do upadku, ale wszystkie te wysiłki okazały się bezskuteczne. Pełen złości Kwincjan zamknął Agatę w lochu i skazał ją na okrutne męki - publiczną chłostę, szarpanie ciała kleszczami, obcięcie piersi, wreszcie rzucenie jej na rozżarzone węgle. W chwili, gdy świętą poddawano tym straszliwym torturom w mieście nagle zatrzęsła się ziemia i ludzie wpadli w przerażenie. Wszyscy byli przekonani, że to jakaś Siła Wyższa zareagowała na te wszystkie okrucieństwa, a zaszokowany Kwincjan zaniechał dalszych tortur. Świętą Agatę odprowadzono do lochu, gdzie zmarła wskutek odniesionych ran. Legenda mówi, że rok po męczeńskiej śmierci św. Agaty nastąpił wybuch wulkanu. Z Etny popłynęła lawa, która zagrażała życiu i dobytkowi wielu ludzi. Wówczas niektórzy z nich pobiegli do grobu świętej, wzięli znajdujący się tam welon i nim zasłonili Katanię przed ogniem i lawą. I stał się cud! Ogień przygasł, a lawa rozdzieliła się i popłynęła dwoma strumieniami, omijając miasto. Działo się to 5 lutego 252 roku. Zaraz też święta Agata została patronką Katanii i pobliskich miast, a mieszkańcy zwa ją „umiłowaną córką i obrończynią Sycylii”. Z czasem zaczęto wzywać jej imienia we wszystkich sprawach związanych z burzą i ogniem, później stała się także patronką odlewników i ludwisarzy oraz kominiarzy i pielęgniarek. Kobiety modliły się do świętej Agaty podczas bólu piersi i przy innych chorobach, a także podczas karmienia piersią.

Wśród wielu zwyczajów, związanych z jej kultem, wymienić należy święcenie w dniu jej święta chleba, soli i wody, używanych następnie jako zabezpieczenie przed żywiołami: ogniem, sztormem, burzą i piorunami.

opracowała: Barbara

\* \* \* \* \*

cd. ze str. 4

przekształcone przez człowieka. Gatunek ten jest w naszym kraju bardzo rzadki, ale jego liczebność stopniowo wzrasta. Najwięcej puchaczy żyje w województwach północno-wschodnich, lecz również i w górach. W niektórych rejonach puchacze osiedlają się w sąsiedztwie ludzi, jeśli tylko mają do dyspozycji odpowiednie miejsca lęgowe i żerowiska. Dobrymi miejscami zdobywania pokarmu mogą być wysypiska śmieci, które obfitują w szczury. Młode wykluwają się w opuszczonych gniazdach ptaków drapieżnych. Jeśli gniazdo, które mu się spodoba, jest zajęte, puchacz skutecznie pomaga wynieść się z niego dotychczasowemu lokatorowi. W pobliżu miejsca złożenia jaj ptak ten jest bardzo skryty i nie daje się łatwo obserwować. Pary, które osiedliły się na bagnach i w lasach, zwłaszcza podmokłych, składają jaja wprost na ziemi, chętnie pod osłoną korzeni.

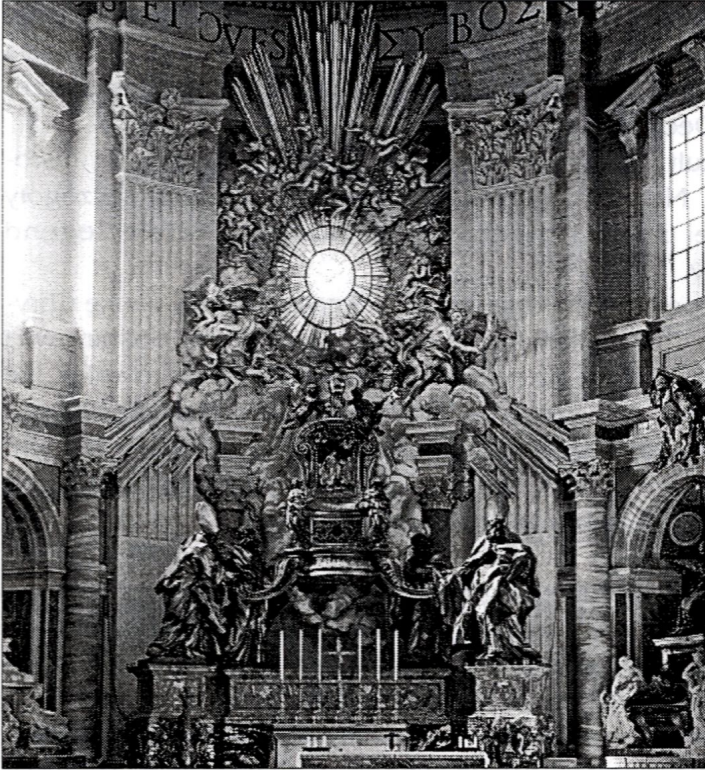
To nie wszystko o sowach. c.d.n.

**Spotkania Koła Ornitologicznego działającego przy naszej parafii odbywają się w pierwsze poniedziałki miesiąca w salkach dolnego kościoła po wieczornej Mszy św.**

ks. Jerzy A. Sowa.



# Współpracownicy Piotra



*Katedra św. Piotra,  
arcydzieło scenograficzne Berniniego*

Już w IV wieku chrześcijanie rzymscy obchodzili 22 lutego pamiątkę pasterzowania św. Piotra w Rzymie, założenia w nim gminy chrześcijańskiej i obrania go na stolicę chrześcijaństwa. W Bazylice św. Piotra nad ołtarzem głównym umieszczona jest drewniana „katedra”, czyli przenośny tron biskupi, który miał służyć św. Piotrowi. Drogocenna relikwia składa się jedynie z wielu kawałków drewna, spojonych od dawna bogato zdobionymi płytami z kości słoniowej. W okresie baroku wystrój wewnętrzny Bazyliki zmieniono i rozbudowano według projektu Berniniego - na trybunie, czterech Doktorzy Kościoła podtrzymują Katedrę św. Piotra.

Święto Katedry św. Piotra przypomina, że Chrystus powierzył Piotrowi urząd swojego zastępcy na ziemi. Kościół modli się w tym dniu aby „pośród zamętu świata nasza wiara pozostała nienaruszona”. Wiara Piotra jest skałą, na której Chrystus zbudował swój Kościół.

Dewizą papieskiej posługi w Kościele od dwudziestu wieków są słowa Chrystusa skierowane do św. Piotra: „Umacniaj braci w wierze”. Słowa te realizowane są przez następców Piotra poprzez encykliki i inne dokumenty Kościoła, nauczania w czasie audiencji, podróże apostolskie, a przede wszystkim świadectwa życia. Tę posługę wypełnia papież również kolegialnie, wraz ze wszystkimi biskupami w czasie soborów czy synodów. W bezpośrednim kierowaniu Kościołem powszechnym współpracownikami papieża są kardynałowie zwani książętami Kościoła.

Tradycja urzędu kardynała sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, z tym, że początkowo byli to księża i diakoni rzymscy, należący do najbliższego otoczenia papieskiego. Z czasem godność kardynalska stała się najwyższym stopniem w hierarchii Kościoła katolickiego, a głównym przywilejem obdarzonych nią duchownych jest prawo wyboru papieża (od czasów Pawła VI kardynałowie po osiągnięciu 80 lat życia nie mają prawa udziału w konklawe). Kardynałów powołuje papież na konsystorz. Konsystorz to, ogólnie mówiąc, zgromadzenie kardynałów obecnych w Rzymie, zwoływane przez papieża i obradujące pod jego kierownictwem. Jest to organ doradczy papieża, ukształtowany w XI stuleciu, wspierający go w rządzeniu Kościołem. Papież Jan Paweł II w ciągu 23 lat zwołał osiem konsystorz, podczas których kreował 125 nowych kardynałów. Przypomnieć tutaj należy konsystorz z początku listopada 1979 roku; po raz pierwszy od czterech stuleci stu dwudziestu kardynałów przybyło do Rzymu nie po to, by dokonać wyboru papieża lecz w zupełnie innym celu. Ojciec Święty oczekiwał ich rady w ważnych dla funkcjonowania Watykanu i całego Kościoła sprawach. Ponadto chciał się zapoznać z problemami, które nurtowały kardynałów. Czerodniowa dyskusja była zapowiedzią nowego zjawiska w kierowaniu Kościołem - konsultowania decyzji przed ostatecznym ich podjęciem przez Papieża.

Z grona Kolegium Kardynałów papież wybiera sekretarza stanu (od czerwca 1991 r. Angelo Sodano), prefektów kongregacji rzymskich, których funkcja przypomina trochę funkcję ministrów w rządach państwowych, przewodniczących rad i komisji, legatów, których wysyła za granicę, aby go reprezentowali na uroczystościach i specjalnych wysłanników, spełniających w określonych okolicznościach powierzone im misje. Ponadto kardynałowie powołani są w skład kongregacji, urzędów lub komisji Kurii Rzymskiej.

Jednym z najbliższych współpracowników Ojca Świętego Jana Pawła II jest kardynał Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki i Wiary - urzędu, który stoi na straży czystości wiary katolickiej. Jest on także głównym twórcą „Katechizmu Kościoła Katolickiego”. Współpracuje z Ojcem Świętym już od 1978 r., ściślej od 1981 r. Gdy spotyka się z Papieżem co tydzień w piątek wieczorem, nie obowiązuje go żaden ceremoniał. Podają sobie rękę, siadają przy stole, kardynał referuje sprawę, a jakimi przychodzi. Ich rozmowa dotycząca problemów moralnych, bioetyki, etyki społecznej i filozofii toczy się w języku niemieckim. W roku 2000 kardynał Ratzinger ogłosił watykańską deklarację „Dominus Iesus”, w której zaznaczył, że „Kościół Chrystusowy, mimo podziału chrześcijan, istnieje w pełni jedynie w Kościele katolickim”.

Zewnętrzna oznaką godności kardynalskiej jest purpura, która przypomina o gotowości dawania świadectwa, aż po męczeńską śmierć. Kardynałowie są więc szczególnymi świadkami Krzyża, z którego czerpią mądrość, moc i siłę w wykonywaniu swoich zadań.



# Przemiany w twórczości literackiej

(dokończenie)

W dziejach kultury, jak i w dziejach każdego człowieka można uchwycić przemienne cykle destrukcji i konstrukcji. Coś się niszczy, żeby potem odtwarzać. To niszczenie jest jakąś odnową, choć przynosi straty i budzi żal za tym, co zostało zniszczone. Dotyczy to także dziejów Kościoła, który po wstrząsach Soboru Watykańskiego gromadzi dzisiaj odrzucone wówczas kamienie swej budowli, ale składa je wedle nowego porządku, z uwzględnieniem nowych doświadczeń i potrzeb.

Może cała kultura europejska, rozszerzona dzisiaj na obie Ameryki i Afrykę, jest w fazie takiej rekonstrukcji, a Kościół stanowi centrum tego procesu...? Rekonstrukcja bowiem nigdy nie jest odtworzeniem pierwotnego kształtu, lecz nową syntezą tradycji i terażniejszości. W procesie desakralizacji posunęliśmy się aż do wyjałowienia duchowego, które dzisiaj bije w oczy we wszystkich sferach życia świeckiego i wdiera się w życie religijne. Ale w tym procesie odrzuciliśmy formalizm religijny, arogancję narodową, pruderię obyczajową, sentymentalizm literacki, patos teatralny i nie wracamy do tego.

W tej sytuacji Kościół wyrósł w centrum życia narodowego jako instytucja po części zbawcza, a po części zastępcza, szczególnie w czasach systemu totalitarnego. Kościół zresztą zawsze był świątynią i zawsze był azylem. Nie może rezygnować ani z jednej, ani z drugiej roli. Ale azylem może pozostać tylko tak długo, jak długo pozostanie świątynią. Jak długo mieszka w nim Bóg żywy, tak długo może w nim znaleźć schronienie prześladowany lub osamotniony człowiek.. To sacrum Kościoła zapewnia mu nietykalność.

To samo dotyczy literatury. Kościół nie jest i nie może być zastępczą instytucją kulturalną zapewniającą rozwój świeckich sztuk, które w całym swoim nowożytnym rozwoju, ze swej istoty należą do sfery anty - sacrum, a siłę i oryginalność dają im te właśnie elementy, które Kościół wierny swej istocie musi odrzucić. Natomiast Kościół może i powinien przewodzić w procesie odbudowy wielopłaszczyznowego sacrum życia zbiorowego, sacrum tradycji, sacrum prawa, sa-

crum człowieczeństwa, która to rola mu przystoi, bo jako środowisko Boga żywego jest sacrum par excellence.

Kościół musi tworzyć literaturę własną. To nie oznacza kościelnej czy „katolickiej” powieści, katolickiego dramatu, katolickiego kina. To będzie zawsze marne, zawsze drugorzędne, bo napiętnowane tendencją, która te rodzaje sztuki pisarskiej i kreacyjnej zabija. Wszelka sztuka przedstawieniowa jest rekonesansem w dziedzinę zła wysuniętym tak daleko, że przybiera jego znamiona jak szpieg działający w kraju wroga. Kościół to drzwi otwarte na świat Boży, literatura kościelna jest i powinna być sztuką przedstawiania świata Bożego. Więc chodzi o to, aby literaturą, aby sztuką słowa stało się na powrót kaznodziejstwo, tak jak nim było za czasów św. Ambrożego, Bossueta i Piotra Skargi, aby stała się nim teologia i apologetyka, tak jak ją uprawiali św. Augustyn czy John Newmann; aby rozkwitła poezja pieśni i hymnów, sztuka modlitwy i medytacji. Aby Słowo Boże stało się sztuką! Aby Kościół zamiast zgarniać odbite blaski kultury świeckiej promieniował własną kulturą artystyczną i umysłową jak wtedy, gdy od niego - tylekroć w historii - zaczynała się odnowa kultury świeckiej.

**Monika S.**

**Ps.**

*Pragnę gorąco podziękować Redakcji za wydrukowanie tych kilku refleksji na łamach naszej parafialnej gazetki. Mniemam, że zachęci to innych Parafian do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami na temat naszego życia w sferze religii i kultury.*

\* \* \* \* \*

## NA WESOŁO

*- Jakie książki, poza Biblią, okazały się w twoim wypadku najbardziej pomocne?*

*- Książka kucharska mamy i książeczka czekowa ojca.*

\* \* \* \* \*



# Nowe tysiąclecie - era ludzi świętych

Ojciec św. podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, w Starym Sączu powiedział, że bardzo pragnie, aby nowe tysiąclecie było „erą ludzi świętych”. Święci to świadkowie wiary, to wzory do naśladowania, to nasi orędownicy w niebie. Ileż na świecie na przestrzeni wieków stało się nawróceń z ciężkich zniewoleń grzechowych dzięki wstawiennictwu świętych, dzięki modłom bliskich osób za nimi do Boga. Przykłady i świadectwa uczą, że z największego upadku i zniewolenia można podnieść się dzięki modlitwie i ufności w Miłosierdzie Boże i wierze w orędownictwo świętych. Świętych dostrzegamy zwykle w chwilach trudnych, kiedy prawa Boże i ludzkie są łamane, kiedy szerzy się demoralizacja, upada kultura, kiedy marginalizuje się religia, a więc sprawy Boże, kiedy zło bierze górę nad dobrem, wtedy właśnie łatwiej dostrzec tych, którzy idą pod prąd, przeciwstawiają się złu, które płynie jak rzeka. Jest takie powiedzenie, że tylko „martwe ryby” płyną z prądem, czyli ci, których demoralizacja „porywa”.

Pan Jezus wzywa „wypłynij na głębię”, „nie lękaj się” - kto temu sprostą? - Niewielu! Ale są tacy i trzeba się w nich wpatrywać i brać wzór.

W dzisiejszych czasach, gdy „poprawianie świata”, czyli niszczenie rozpoczęto od rodziny, trzeba więc świętych rodzin, aby tę falę niszczenia zatrzymać!

Zwróćmy uwagę jaki przenikliwy wzrok ma nasz rodak Jan Paweł II, który w czasie swego pontyfikatu potrafił dostrzec tylu świętych, bo wie, że dziś światu potrzeba wzorów do naśladowania. Stąd tak wiele beatyfikacji i kanonizacji na przełomie II tysiąclecia. III tysiąclecie Ojciec św. nie bez powodu rozpoczął od beatyfikacji właśnie małżonków Marii i Alojzego Baltrame Quatrocchich, których jako pierwszych wyniósł razem do chwały ołtarzy.

Alojzy był bardzo zdolnym adwokatem, zachowującym wierność szczytnym zasadom moralnym, ożenił się z Marią Corsini - osobą starannie wykształconą. Mieszkali w Rzymie. Do końca życia był wzorowym mężem i ojcem czworga dzieci. Obydwoje małżonkowie doskonalili się duchowo i promieniowali cnotami chrześcijańskimi. Dzieci również były związane z Kościołem. Troje z nich poświęciło się służbie Bogu, najstarsza córka opiekowała się rodzicami do końca. Cała rodzina codziennie uczestniczyła we Mszy św., a wieczorami ojciec przewodniczył wspólnej modlitwie kończącej dzień. Oddziaływali na otoczenie swoją wiarą, stając się apostołami.

Zachodzi pytanie - dlaczego czcimy świętych? Ponieważ potrzebujemy drogowskazów, a święci żyli i żyją wiarą, wiodą żywot prosty i w nich objawia się działanie Boga.

Sądzę, że w III Tysiącleciu wśród błogosławionych znajduje się więcej takich par małżeńskich jak ta, o której była mowa. Prześladowanie za wiarę, jakie szerzy się coraz bardziej na świecie w nadchodzącej „nowej erze”, wyłoni nie jedną taką świętą parę. W Polsce do świętych małżonków z pewnością można zaliczyć rodziców kardynała Stefana Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki, Ojca św. Jana Pawła II, rodziców ks. Józefa Zawitkowskiego i wielu, wielu innych,

którzy przekazywali swym dzieciom głęboką wiarę i miłość Ojczyzny.

Przed samymi świętami - 20 grudnia 2001 r. Ojciec św. zatwierdził cuda za wstawiennictwem błogosławionych: Ojca Pio, znanego stygmatyka, znanego chyba na całym świecie - Josemaria Esciva de Balaguer - Hiszpana, założyciela Opus Dei (Dzieło Boże), którego duchowość oparł na trosce o właściwy rozwój tego, co w człowieku ludzkie, bo stworzone przez Boga. Opus Dei prowadzi wiele dzieł, zakłada szkoły, uniwersytety, szpitale, promuje swą duchowość wśród profesorów, artystów, również wśród ludzi prostych, bowiem wszędzie można się uświęcać i jednoczyć z Bogiem.

Juan Diego, Indianin, któremu objawiła się Matka Boża z Guadalupe. Zatwierdzenie to oznacza, że nie ma przeszkód, by ogłosić ich świętymi.

Można by pisać o misjonarzach, przyszłych świętych, którzy z takim poświęceniem, nie szczędząc swego młodego życia, pracują na wszystkich kontynentach świata głosząc Słowo Boże, niekiedy przelewając krew za wiarę. Walka z Bogiem trwa i nasila się, więc takie wypadki mnożą się coraz bardziej.

Wspomnieć należy o bliskich nam Siostrach Służebniczkach Starowiejskich, pracujących w kraju i za granicą, których trud i poświęcenie dla dzieci szczególnie zaniedbanych, opuszczonych i upośledzonych jest ogromny. Jest taki dom, niepowtarzalny, gdzie rozkwita nadzieja, w którym poranione i opuszczone dzieci znajdują miłość, to Dom Małych Dzieci w Częstochowie. Jest taki dom również bardzo blisko - w Brzozowie, gdzie Siostry Służebniczki kochają te „Boże pisklęta” i dają im tyle ciepła i troskliwości.

Często nawet nie mamy pojęcia, że coś takiego istnieje w cywilizowanym świecie. Im większe bogactwo jednych, tym bardziej skrajna nędza innych, bo to co uzależnia, przynosi największy zysk. Praca tych świętych istot wśród tej nędzy, ich oddanie i miłość nie są nagłaśniane przez telewizję na cały świat, oni pracują w cichości, a nasze wsparcie finansowe trafi na pewno wprost do potrzebujących. Z dobrocią i oddaniem Siostr Służebniczek Starowiejskich zetknęłam się jeszcze w dzieciństwie, gdy w czasie okupacji niemieckiej uczęszczałam do ochronki w Brzozowie, w której moją wychowawczynią była siostra Celestyna Faron (anioł dobroci) - beatyfikowana wraz z innymi 108 męczennikami II wojny światowej - przez Ojca św. w Warszawie. 13 czerwca 1999 r. przez Ojca św. w Warszawie. Do dziś pamiętam wiersze i inscenizacje, w których uczestniczyłam dzięki ukochanej siostrze Celestynie.

Moje refleksje zakończę słowami św. Pawła, który powiedział, że tam gdzie jest wiele zła, tam rozlewa się łaska, słowa te można odnieść nawet do tej strasznej tragedii, która wstrząsnęła światem, a stała się w Nowym Jorku. W tym kraju dobrobytu, a jednocześnie wolności często wolności od Boga i zasad moralnych, po tej tragedii ludzie przypomnieli sobie o Nim, nawracają się, zapełniają się Kościoły wiernymi, zmienia się widzenie świata, rzeczywistości.

Z tej tragedii na pewno powstaną dobre owoce. Dziś trzeba światu ludzi świętych, świętych rodzin, aby dawały świadectwo świętości młodemu pokoleniu. W tym należy upatrywać ratunek dla świata.

Barbara Pankiewicz

## Radosne świętowanie

Okres Bożonarodzeniowy w naszej parafii Chrystusa Króla w Sanoku przeżywaliśmy radośnie i uroczyście. Parafialne świętowanie rozpoczęliśmy od wieczery wigilijnej zorganizowanej jak co roku przez POAK dla osób samotnych, z udziałem członków AK, młodzieżowej grupy instrumentalno-wokalnej, oraz tych najmłodszych, którzy swą obecnością dopełniały tę bardzo rodzinną atmosferę. Było Słowo Boże, modlitwa, życzenia ks. Proboszcza, Prezesa AK, łamanie się opłatkiem, a następnie wieczerzanie i kolędowanie. Radość, która malowała się na twarzach wszystkich była zapłatą za wszelki trud. W podobnej radosnej atmosferze przebiegały spotkania opłatkowe różnych grup parafialnych. Były również „jasełka” - misterium Narodzenia Pana Jezusa - przygotowane przez młodzież - wraz z wychowawcą, która jest mocno zaangażowana w życie naszej parafii i nie jeden taki piękny występ ma na swym koncie.

Zwieńczeniem tych radosnych chwil przeżywanych w okresie Bożonarodzeniowym w naszej parafii był koncert „Polskich Słowików” z Poznania, który za staraniem naszego ks. Proboszcza odbył się 13 stycznia 2002 r. Chór „Polskie Słowiki” występował już dwukrotnie na festiwalu im. Adama Didura w SDK Sanok. Po raz trzeci w Sanoku gościł właśnie w naszej parafii. Chór zaprezentował bardzo bogaty repertuar. W programie były kolędy i pastorałki i te bardzo stare i te nowe, nastrojowe, poważne, wesołe, skoczne jak np. „Północ już była, gdy się zjawiała”, „Hej! w Dzień Narodzenia”, „Noc cicha w śnie”, „Gdy śliczna Panna”, „Lulajże Jezuniu” i inne.

To jeszcze nie koniec muzycznych emocji. 27 stycznia br. - wieczór kolęd, a więc w programie występ zespołu instrumentalno-wokalnego „Soul”, który rozstawia nasze miasto zdobywając prestiżowe nagrody na różnych festiwalach, jak np. ostatnio (10-12.01. br.) zdobył Grand Prix VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie; występ małych „Soulików” oraz chóru parafialnego.

**B.P.**

\* \* \* \* \*

## „Brzmi kolędy moc wesoła...”

13 stycznia w naszym kościele gościliśmy poznański chór chłopięcy „Polskie Słowiki” pod dykcją Wojciecha A. Kroloppa. Ponad godzinny występ zachwycił nas najwyższej klasy kunsztem wyspiewanych kolęd. Mieliśmy okazję wysłuchać w tak znakomitej aranżacji i wykonaniu najpiękniejszych polskich i zagranicznych pieśni dotyczących Narodzenia Pańskiego. Obok tradycyjnych rodzinnych kolęd i pastorałek znalazły się: czeska, francuska, węgierska, norweska, angielska, niemiecka a nawet portugalska. Koncert skupił liczne grono słuchaczy, którzy w wielkim skupieniu i zachwycie wsłuchiwali się w radosne brzmienie urzekającego śpiewu, głoszącego chwałę Bożej Dziecinie. Mieliśmy ponowną okazję przeżywania tajemnicy Bożego Narodzenia, a przy tym wspaniałą muzyczną ucztę duchowną.

Występ zakończyła „Cicha noc” śpiewana po niemiecku, angielsku i polsku w nastrojowej scenarii wygaszonych świateł. Jedyne jasność dawał blask świec w rękach solistów, ale to tylko oprawa do znakomitego wykonania. Renomowany chór, świetny dyrygent i wspaniały śpiew pozostawił niezwykłe wrażenie i wielkie przeżycie. O tym jak bardzo koncert się podobał, świadczyły gromkie długie brawa zebranych.

Po koncercie 50 chórzystów posiliło się i ogrzało gorącą herbatą w salce, w dolnym kościele. Przy pożegnaniu dyrektor Krolopp, dziękując za gościnność, zapewnił, że Sanok i nasza świątynia są w jego pamięci i być może jeszcze kiedyś u nas zakoncertuje. Czego byśmy sobie gorąco życzyli.

**Ewa Bluj**

# 0 radości głosów kilka...



*Radośni ludzie  
nie są tylko szczęśliwymi,  
lecz z reguły  
są też dobrymi ludźmi.*

*Być może masz wiele, a wciąż jesteś smutny. Sięgasz po cel, spełniasz swoje marzenia a jednak...*

*Wnętrze wypełnia pustka, smutek, może nawet rozpacz. Radość, zwyczajna ludzka radość - gdzie się podziała? Jak żyć by jej nie stracić.*

*Radość jest wspaniałym darem ofiarowanym człowiekowi przez Boga. Św. Jan od Krzyża pisze: „Radość jest sercem duszy: oświecła tego kto ją ma i ogrzewa wszystkich, na których padają jej promienie”.*

*Tą prawdziwą radość zauważa się wszędzie, ponieważ nie sposób zatrzymać jej tylko dla siebie. I oto radość w cudowny sposób pomnaża się poprzez dzielenie się nią.*

*Jej promienie docierają do innych, może nawet do smutnych serc, ogrzewając je i przemieniając w kwitnący ogród, pełen wspaniałych kwiatów radości. Nieważne czy są to maleńkie fiołki czy wspaniałe róże.*

*Radość Boża nie jest radością ludzką, choć znalazła miejsce w człowieczym sercu. Nie kończy się ona w momencie, gdy umilknie ostatni śmiech.*

*Ta radość ma swój byt również w cierpieniu. Dzięki niej człowiek lepiej znosi niepowodzenia i trudy.*

*Nie trzeba czynić wielkich rzeczy by doświadczyć tej radości.*

*Znajdziemy ją w szkole, pracy, poprzez proste czynności wykonywane z miłością, bo jak uczy nas Matka Teresa z Kalkuty: „Radość serca to owoc dojrzały, serca płonącego miłością”. Jeśli więc odnajdziemy radość, to znaczy, że znaleźliśmy miłość - sens życia, treść radosnego wędrowania przez ziemię...*

**Jak sobie radzić ze smutkiem? - Dekalog na czas kryzysu:**

1. Spróbuj realnie ocenić swoją rzeczywistość (prawdopodobnie nie wszystko się wali, tylko coś jednego nie wyszło).
2. Nie ulegaj pokusie rozpacz.
3. Sięgnij w głąb (Nazwij to, co odczuwasz, abys miał większą jasność siebie w takich momentach).
4. Wykorzystaj wiedzę. (Pomyśl, w jaki sposób dotychczas radziłeś sobie w takich momentach).
5. Skorzystaj z doświadczeń innych.
6. Szukaj pomocy u innych.
7. Przyjmij doświadczenie świadomie, jako moment cierpienia, daną ci trudną lekcję.
8. Bądź świadomy Bożej obecności.
9. Módl się więcej!
10. Żyj nadzieją - czas smutku nie będzie trwał zawsze.

## „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”

W dniu 18 grudnia 2001 r. w auli SP nr 4 odbył się finał konkursu recytatorskiego poezji ks. Jana Twardowskiego, zorganizowany przez zespół katechetów oraz p. R. Adamską i p. B. Szerugę.

Ks. Twardowski niejednokrotnie wyznawał, że najbardziej lubi pisać dla dzieci i pewnie dlatego w konkursie wzięło udział 41 uczniów z kl. IV-VI.

Po emocjonujących przesłuchaniach przeprowadzonych na początku grudnia do ścisłego finału zakwalifikowało się 11 uczniów. To oni mieli możliwość zaprezentowania się przed publicznością i dzielenia się słowami skromnego poety. Przy dźwiękach muzyki w blasku świec płynęły słowa o miłości, nadziei i sensie życia. Ileż serca włożyli młodzi artyści w recytację, z jakim wzruszeniem mówił Mateusz o „Jurku z otwartą buzią”, a Asia z wielką delikatnością zastanawiała się „czy Adam z Ewą całowali się w raju”. To dobrze, że dzieci czytają wiersze, bo jak powiedział ks. Jan „wiersze są poszukiwaniem tajemnicy, a więc muszą dotykać tematu Boga, są jak modlitwa”.

W trakcie konkursu zaprezentowano również montaż słowno-muzyczny przygotowany przez p. R. Adamską, w którym wykorzystano wiersze ks. Twardowskiego. Uczyliśmy się kochać ludzi, bo „kochamy wciąż za mało i stale za późno, mimo iż bezustannie tęsknimy za miłością, pragniemy jej i potrzebujemy. W gruncie rzeczy miłość jest tęsknotą za Bogiem. Jedyne On widzi nas i wynagradza”. [ks. Twardowski].

Najpiękniej wg Komisji Konkursowej złożonej z polonistów i katechetów pod przewodnictwem Dyrekcji Szkoły recytowali:

- w grupie młodszej:

1. **Katarzyna Januszczak - kl. IVd**
2. **Aleksandra Osenkowska - kl. IVc**

- w grupie starszej:

1. **Mateusz Dziwisz - kl. VIb**
2. **Joanna Andrejas - kl. VIa**
3. **Oliwia Jendrulek - kl. VIc**

Nagrody w postaci pięknych albumów i książek dla wszystkich uczestników ufundował ks. Wiesław Kałamarz. Spotkanie z prostą i ciepłą poezją ks. Twardowskiego skłoniło do refleksji i przyniosło wiele radości zarówno uczestnikom jak i organizatorom.

**Teresa Pluskwa**

### UZUPEŁNIANKA

Puste kratki należy uzupełnić literami tak, aby powstało dziewięć wyrazów o podanym znaczeniu:

1. Sprzęt domowy; 2. Stynny polski kaznodzieja;
3. Jedzenie; 4. Wylewać łyż, czyli...
5. Państwo w Europie; 6. Poszukiwać czegoś, czyli...
7. Leczy chorych; 8. Bogactwa; 9. Ptak domowy.

\* \* \* \* \*

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru wylosowali:

**Krystyna SPIRAŁA,**

**Piotr ZADYLAK,**

**Kasia ZADYLAK**

Rozwiązanie krzyżówki:

**„DZIECIĘ ŚWIĘTE”**

Gratulujemy! Nagrody prosimy odbierać u Ks. Proboszcza.



1	K	A				
2		K	A			
3			K	A		
4				K	A	
5					K	A
6				K	A	
7			K	A		
8		K	A			
9	K	A				

# Minął Rok 2001

Rozpoczynaliśmy Nowy Rok 2001 z wielkimi nadziejami, które pozwolą nam patrzeć z wielkim optymizmem na nadchodzący czas. Jednak przeżyliśmy wiele rozczarowań, ponieważ był to czas wielu niespełnionych nadziei. Wielu straciło środki utrzymania przez zwolnienia z pracy czy odebranie renty jako jedynego źródła dochodu. Wiązaliśmy nadzieje z wieloma sprawami, które w czasie się nie spełniły. Wielu kończyło ten rok w bardzo minorowych nastrojach nie wiedząc, co przyniesie Nowy Rok 2002.

Mimo tych trudności staraliśmy się oto, aby nie zagubić swojej godności uczciwego człowieka i wiernego wyznawcy Chrystusa. Czyniliśmy wysiłki o ubogacenie się w dobra duchowe, które pozwolą nam przetrwać trudne chwile. Uczestniczyliśmy w niedzielnej Mszy św., przystępując do sakramentów świętych. W minionym roku rozdaliśmy 165 tys. Komunii św. Odwiedzaliśmy chorych z okazji I Piątku (co miesiąc 10 chorych) oraz z okazji świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia; spowiedź św. i komunię św. przyjęło w domach za każdym razem ponad 30 osób.

W minionym roku w naszej parafii było 104 chrzty, 65 ślubów i 55 pogrzebów.

Patrząc na cały rok, nie można nie zauważyć naszego działania w sferze materialnej. Aby to działanie było możliwe potrzebne były środki materialne. Środki czerpaliśmy z ofiar niedzielnych i świątecznych jak również z indywidualnych ofiar rodzinnych naszych parafian. W minionym roku było 62 składki niedzielne i świąteczne. W parafii zostało tylko 33 składki, natomiast pozostałe przeznaczone były na inne cele. I tak: potrzeby Archidiecezji oraz Seminarium Duchowne w Przemyślu - 16 składek, Dom Księża Emerytów 4 składki, Fundusz Emerytalny Księża Archidiecezji 1 składka, Biedne Kościoły - 2 składki, KUL - 3 składki, Misje - 2 składki, Fundusz Ochrony Życia - 1 składka. Były również zbierane ofiary do puszek. I tak: KUL - 3 składki, Biedne Kościoły Wschodu - 1 składka, Dzieło Papieskie - 1 składka.

Były również ofiary rodzinne naszych parafian. Pełną ofiarę (co najmniej 100 zł), złożyło 308 rodzin, natomiast niepełną (do 100 zł.) złożyło 295 rodzin. Razem do naszych potrzeb finansowych czynnie włączyło się 603 rodziny (na prawie 3500).

Rozchody naszej parafii zamknęły się sumą 232.845 zł.

Przychody 217.381 zł. Pozostało nam do zapłacenia 15.464 zł. Nie jest to dług wobec firm państwowych czy prywatnych.

W naszej parafii działał bardzo prężnie Zespół Charytatywny, który zajął się organizacją obiadów w szkole w liczbie 27. Odwiedzali ludzi potrzebujących, niosąc im doraźną pomoc. Należy tu zaznaczyć, że nasz fundusz charytatywny, szczególnie na dożywianie dzieci w szkole, zasilił organizowany w maju 2001 r. przez grupę Akcji Katolickiej przy współudziale Rady Osiedlowej i Spółdzielni Mieszkaniowej festyn parafialny. Dochód zamknął się kwotą 7.500 zł.

W minionym roku pracowaliśmy również przy naszym kościele. Zostało dokończzone ogrodzenie, porządkowaliśmy obejście kościoła zakładając zieleńce i sadząc krzewy, został wykonany parking przed ogrodzeniem, dla przyjeżdżających na Mszę św. niedzielną i w dni powszednie oraz z okazji różnych okoliczności. Zrobiliśmy boczne wejście do dolnego kościoła, wykonaliśmy również szereg prac przy kończeniu plebani. Również znaczne były koszty utrzymania kościoła. Utrzymanie takiego obiektu wymaga wiele środków.

Te wszystkie prace były możliwe dzięki ofiarności Parafian, za co dzisiaj chcę serdecznie podziękować. Dziękuję za pomoc i współpracę wszystkim Grupom Parafialnym starszym i młodszym. Szczególnie pragnę podziękować za troskę o czystość naszego kościoła Paniom i Panom, którzy mimo różnych zajęć, a może i niedyspozycji przychodzili, aby w kościele było czysto. Niech Dobry Bóg obdarzy obfitymi łaskami. Wszystkim ludziom dobrej woli, którym na sercu leży dobro drugiego człowieka jak i dobro naszej parafii życzę, aby za świadczone dobro i życzliwość spłynęły obfite łaski od Narodzonego Jezusa, a w ich rodzinach niech zamieszka pokój i serdeczność otwartego serca.

Proboszcz  
ks. Feliks Kwaśny